Nr. 157. Śmigiel, czwartek 13 lipca 1922. Rok 32.

ORĘDOWNIK ŚMIGIELSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. — Przedpłata miesięcznie z przynoszeniem 260 mk., W agencjach miesięcznie 240 mk. Numer pojedyńczy 15 mk. niedzielny 20 mk. TELEFON nr. 65 Skrzynka poczt. 13.

OGŁOSZENIA STAROSTWA, KOMISARJATÓW, MAGISTRATÓW ORAZ WŁADZ POLICYJNYCH SĄ PRAWOMOCNE.

Cena ogłosz.: za 1-łam. wiersz petyt. 30 mk., w części urzędowej lub reklamowej 60 mk. Adr. Admin. i Red. Śmigiel - Wielkopolska. Poczt. kont. czek. A. Kłóskowski w Poznaniu nr. 200 363, w Wrocławiu (Breslau) nr. 7283.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Na mocy rozporządzenia Województwa Poznańskiego pobierać się będzie za paszporty poza opłatą wyznaczoną za wystawienie takowych, również 70 mk. za blankiet.

Śmigiel, dnia 4. VII. 1922 r.

Starosta. wz. Adamczak.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA,

za którą Redakcja bierze odpowiedzialność.

List otwarty do p. Ministra Spr. Wojsk.

Panie Generale! Wracam z Poznania, z nad świeżej mogiły, w której przy wszelkich honorach wojskowych złożono zwłoki mojego 26-letniego szwagra a kapitania, d-cy dyonu i kawalera V. M. Posługując się opinją pośmiertną oficerskiego korpusu i jego pułku, stwierdzam tychże własnemi słowy, że „w zmarłym stracił pułk zdolnego i bardzo ambitnego oficera, rokującego na przyszłość jaknajlepsze nadzieje, a oficerowie pułku ogólnie lubianego i szanowanego kolegę oraz dzielnego towarzysza broni z czasów powstania wielkopolskiego i walk o niepodległość i wolność Ojczyzny". Zmarły zeszedł ze świata w Poznaniu w chwili, kiedy dzwony całej Polski radosną głosiły wieść, iż jego ziemia ojczysta, G. Śląsk, powraca na łono Macierzy.

Zeszedł zaś ze świata w warunkach, które okropnością swoją mnie przygniatając, zmuszają mnie do poruszenia tak bolesnej sprawy na tej drodze.

Panie Generale! Zmarły wytrwał bez przerwy cztery i pół roku na frontach wojny światowej, oparł się wrażym kulom pruskich band w Wielkopolsce i na G. Śląsku, przetrwał na froncie burzę bolszewicką, a niestety uległ warunkom, jakie jemu, chorobą ciężką złożonemu, wytworzyła Ojczyzna, dla której całym idealizmem swej duszy młodej stęsknionego Górnoślązaka, żyć i pracować pragnął. Takich, jak on jest legjon i w tychże interesie jedynie sprawę poruszam.

Trudy wojenne Zmarłemu, podobnie jak niezliczonym innym towarzyszom broni, zniszczyły nerwy i pozbawiły go sił. W stanie najwyższego rozstrojenia nerwowego dostał się do szpitala wojskowego na oddział dla nerwowo chorych. Człowiek kultury zachodniej, esteta w każdym calu, zmuszony był bytować w warunkach niegodnych człowieka. Chorego z nadszarpanemi nerwami, umieszczono w miejscu, które co do dyslokacji, hygjeny i urządzenia urągało wszelkim pojęciom o najskromniejszych wymogach kultury i zdrowotności. Nerwowo chory człowiek nie miał ni światła, ni słońca, ni żadnych rozrywek, które wprowadzaćby go mogły z błędnego koła jego uwidzeń. Natomiast na każdym kroku stykać się musiał w tych warunkach z tysiącem rzeczy, ujawniających nieład i brak wszelkiej kultury...

Wiem, że lekarz, szef oddziału, kilkakrotnie domagał się dla nerwowo-chorych stworzenia lepszych warunków przez dyslokację chorych po prywatnych sanatorjach. Nie obcy jest mi też fakt, że powagi na polu medycyny, porzuciły stanowisko w wojsku, ponieważ ścierpieć nie mogły czynu, który ogołacał zakłady chorych z najniezbędniejszych środków leczniczych.

Dla najwięcej bodaj pożałowania godnych chorych żołnierzy, nie można było znaleźć miejsca i środków, by w odpowiedni a skuteczny sposób zdrowie ich ratować. Za trudy i mozoły, poniesione w interesie narodu i państwa, płaci im się ozięblością i lekceważeniem ich stanu zdrowotnego. Ileż podobnych wypadków zachodzi po wojskowych zakładach leczniczych? Iluż „rokujących na przyszłość jak najlepsze nadzieje" przedwcześnie schodzi do grobu? Ileż rozczarowań i bólu to powoduje! A ileż szkody moralnej i materjalnej ponosi wskutek takiego stanu rzeczy Sprawa!

Panie Generale! Liczne rzesze tych, którzy wywalczyli Polsce niepodległy byt, w chorobie swej szczególne mają prawo do bezwzględnej, czynnej, a nie tylko platonicznej wdzięczności całego narodu. Na nic im zdadzą się pośmiertne hymny pochwalne lub wspomnienia najlepszych naszych piór. Tu państwo ma do spełnienia najświętszy obowiązek. Najtroskliwsza opieka nad chorym żołnierzem polskim, to kardynalna powinność narodu i państwa. Wobec tejże, wszelkie inne zagadnienia, choćby najpilniejsze, zejść muszą na plan dalszy.

Stanisław Kuhnert.

Poseł na Sejm W. M. Gdańska.

Przeciw gwałtom niemieckim na G. Śląsku.

Ze względu na niepokojące stosunki, jakie zapanowały na Górnym Śląsku i tamtejszem nowem pograniczu zażądał poseł Madeyski dnia 8 bm. od od urzędu spraw zagranicznych w Berlinie wyświetlenia wypadków, jakie zaszły oraz obmyślenia skuteczniejszych niż dotąd środków, celem zapobieżenia dalszym gwałtom.

W dłuższej konferencji z naczelnikiem wydziału spraw polskich v. Direksenem stwierdzono, że już na podstawie poprzedniej interwencji posełstwa polskiego zwrócił się urząd spraw zagranicznych do pruskich władz policyjnych z poleceniem otoczenia odpowiednią opieką nowo utworzonej placówki konsularnej polskiej w Bytomiu. Ponieważ dotychczasowe środki okazały się wobec świeżo zaszłych faktów molestowania funkcjonarjuszów polskich widocznie niewystarczającemi, przeto p. Dircksen poczynił ponownie energiczne kroki w tym względzie.

Poseł Madeyski otrzymał również stanowcze przyrzeczenie, że urząd spraw zagranicznych zbada okoliczności, które umożliwiłyby polskim władzom celnym i straży granicznej skuteczne pełnienie służby bez ciągłego narażania się na napaści że strony Niemców. Także celem zapobieżenia masowej ucieczce ludności urząd spraw zagranicznych użyć wobec centralnych i miejscowych władz niemieckich całego swego wpływu, aby załagodzić obecny nastrój.

Naodwrót poczyniły władze polskie energiczne kroki celem uspokojenia ludności niemieckiej, napływającej z obawy odwetu na niemiecką część G. Śląska i w głąb Niemiec, a szerzącej bezpodstawne wieści o rzekomym terrorze polskim. O zarządzeniach tych ze strony władz polskich już donosiliśmy. Ponadto odbywają się z inicjatywy przewodniczącego Komisji mieszanej p. Calondera wspólne narady przedstawicieli władz polskich i niemieckich na Górnym Śląsku.

Po naradach tych również należy się spodziewać dalszego uspokojenia umysłu i powrotu zręcznej agitacją ludności G. Śląska do prawidłowego trybu życia.

Robotnicy polscy we Francji.

Polska rozporządza znacznym nadmiarem rąk roboczych, przez co musi starać się o zatrudnienie dla nich bądź wewnątrz kraju, bądź za granicą. Ponieważ trudno przypuścić, aby nasz przemysł, nawet w najlepszych warunkach, mógł zatrudnić i wyżywić nadmiar ludności, przeto wychodźtwo zarobkowe pozostanie na długie lata jedynym sposobem walki z bezrobociem, a zarazem — jednym ze środków ściągania do kraju oszczędności, składanych w walucie obcej.

Z tych względów polska emigracja robotnicza do Francji zasługuje na baczną uwagę. Na razie obejmuje ona przeważnie górników, których w dniu 1-go marca br. było we Francji 17.000 (z rodzinami 24,000), przyczem odsetek rodzin stale wzrasta (poczatkowo nie było rodzin zupełnie). Średnio jest już we Francji 20 proc. górników zamieszkałych z rodzinami, a na północy stosunek ten dochodzi do 36 proc. W kwietniu kopalnie francuskie oddały do dyspozycji rodzin górników polskich 430 domów. Przyjazd rodzin jest zjawiskiem dodatniem pod względem moralnym, bo kolonje robotnicze polskie tracą stopniowo charakter koszar i zmieniają się w moralne osady. Wartość oszczędności, przesłanych do Polski w ciągu 3 i pół roku przekracza 15.000.000 franków, co nie jest bez wpływu na stabilizację naszej waluty.

Górnicy polscy nie są rozprószeni po Francji, lecz tworzą gęste skupienia po większych kopalniach; pozwala to na otwieranie szkół, zakładanie związków kulturalnych i podtrzymywanie świadomości narodowej wśród wychodźców, co chętnie i czynnie popierają zarówno władze francuskie, jak i zarządy kopalni. Mimo, że prawo francuskie nie pozwala na otwieranie szkół z obcym językiem wykładowym, jednakże francuskie ministerjum oświaty uczyniło wyjątek dla Polaków, otwierając przy szkołach powszechnych klasy polskie, w których wykłada polski personel nauczycielski. Utrzymania tego personelu podjęła się większość przedsiębiorstw górniczych. Kilkanaście nauczycielek polskich, opłacanych przez zarządy kopalni, wykłada naukę czytania i pisania po polsku, historję, geografję Polski, naukę religji. Dzieci kształcone są jednocześnie po francusku tak, aby w 14-ym roku życia mogły przejść do wyższej powszechnej szkoły francuskiej.

Zarządy kopalni ponoszą nadto koszta utrzymania księży polskich, wskutek czego sprawa opieki religijnej w osadach robotniczych polskich przedstawia się nagół zadowalająco. Co się tyczy organizacyj i stowarzyszeń narodowych lub kulturalno-oświatowych, to prawo francuskie pozostawia im zupełną wolność; zabrania tylko tworzenia w obrębie Francji cudzoziemskich związków zawodowych. Większość górników grupuje się w Tow. wzajemnej pomocy, gimnastycznych „Sokół", śpiewackich i oświatowych. Niektóre kopalnie dają do dyspozycji Towarzystw polskich obszerne lokale na zebrania, obchody narodowe i t. d.

Czytelnictwo rozwija się pomyślnie; największem powodzeniem cieszy się paryska „Polonia", oraz gazety westfalskie, do których część górników przyzwyczaiła się poprzednio.

Inicjatywa i organizacja wychodźtwa górników polskich do Francji wyszła od francuskiego syndykatu kopalni (Comite Central des Honilleges de France), gdzie sprawami robotników polskich zajmuje się nasz rodak, inż. Bolesław Malinowski. Należy dodać, że zaraz po zawarciu pokoju rząd francuski zwrócił się do Włoch, Czechosłowacji, Polski i Austrji z propozycją zawarcia umowy emigracyjnej. Umowa polsko-francuska została podpisana w Warszawie dnia 7 września 1919 roku; zapewnia ona robotnikowi polskiemu we Francji równouprawienie z robotnikiem francuskim. Początkowo rekrutacją i przewozem górników polskich zajmowała się francuskie ministerjum obszarów wyzwolonych.

W roku 1921 syndykat kopalni otworzył własne biuro w Poznaniu, dokąd kieruje wychodźców polski urząd pośrednictwa praby; z Poznania bezpośrednie wagony syndykatu kierują wychodźców przez Berlin, Kolonję i Metz na Toul, gdzie znajduje się główna stacja rozdzielcza.

Pierwsze transporty (w roku 1919) ograniczały się wyłącznie do mężczyzn. W miarę jednak, jak postępowała odbudowa domów w zagłębiach węglowych, zaczęto sprowadzać całe rodziny. Przyjazd rodzin powiększa się stale, albowiem sami górnicy, jak i zarządy kopalni zdają sobie sprawę z dodatniego znaczenia życia rodzinnego na wychodźtwie.

Rozwój kolonji robotniczych polskich w tym kierunku trwa niecałe dwa lata i zarysowuje się bardzo dodatnio. Nie ulega wątpliwości, że życie robotników polskich we Francji wytworzy własne kadry narodowe i kulturalne o wiele szybciej, niż to się stało w Westfalji, dzięki zgodnej współpracy obu rządów, sympatji społeczeństwa francuskiego i poparciu przedsiębiorstw, wynikającemu z pojmowania własnych interesów. Według przybliżonych obliczeń, po odbudowie kopalni zniszczonych podczas wojny, około 50.000 robotników polskich znajdzie zatrudnienie w samem tylko zagłębiu węglowem północnej Francji; inne zagłębia zdołają pomieścić przeszło 10.000 górników polskich. Razem przeszło 60.000 naszych górników znajdzie stałą pracę we Francji, o ile współzawodnictwo Włoch i Czechosłowacji nie wpłynie na zmniejszenie popytu na ręce polskie.

Powyższy krótki zarys życia kolonji robotniczych polskich we Francji tyczy się wyłącznie górnictwa; w innych dziedzinach pracuje kilka tysięcy Polaków, ale położenie ich jest mniej korzystne, albowiem wskutek rozproszenia po wielkiej ilości przedsiębiorstw, życie narodowe nie rozwija się tak pomyślnie, jak to się dzieje w górnictwie.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Dziś: Jana Gwalberta
Jutro: Małgorzata p. m.
Wschód słońca 4,36, zachód 20,02.
Długość dnia 16,48. Ubyło 0,44.

Wystawa Przewysłowo-Rolniczo-Handlowa odbędzie się w dniach od 30 sierpnia do 4 września br. w Lesznie. Wystawiać tylko wolno z powiatów Leszno, Rawicz, Gostyń, Wolsztyn, Śmigiel i Kościan.

Ktoby pragnął brać udział w tej wystawie, niech zażąda informacji z biura Wystawowego w Lesznie przy ul. Dworcowej nr. 3.

Ze względu na krótki termin uprasza się o spieszne zamówienie. Komitet Wystawowy.

Świętokradztwo w Mosinie. Przez okno włamali się złodzieje do tutejszego kościoła katolickiego i skradli srebrny kielich złocony kielich z patyną i krzyż inkrustowany.

Dola Polaków w Niemczech. W Westfalji ubiegłego tygodnia w nocy na czwartek wtargnęło 14 „hajmatstrojerów", uzbrojonych w broń palną, kije i pałki, do mieszkania p. Tomasza Domżały, skarbnika filji Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Czterech opryszków obstąpiło w kuchni p. Domżalę i jego żonę, grożąc im rewolwerami, podczas gdy drudzy przeszukali mieszkanie za sztandarami polskimi i aktami towarzystw. W ręce ich wpadła cała kasa filji Z. Z .P., zawierająca składkę miesięczną w kwocie 3 304 mk.; dalej pieniądze prywatne w kwocie 21 500 mk. Zabrali jeszcze druki Tow. Polek i pieczęć, cały szereg prywatnych korespondencyj i książek polskich. Przeszukiwanie trwało prawie godzinę. Odchodząc, wzmiankowali, że po przejrzeniu wszystkiego policja, w której imieniu rzekomo przybyli, odda wszystko. Jak się później wykazało, policja o napadzie tym nic nie wiedziała. Z inicjatywy konsulatu polskiego w Essen sprawą napadu tego zajęły się intensywnie władze miejscowe.

Odznaczenie kobiety. P. Halina Jaroszewiczowa w Grudziądzu, za zasługi położone w czasie wojny odznaczoną zostałą krzyżem wojskowym Virtuti Militari.

Święto kresowe. Ze względu, że zjednoczenie G. Śląska z Rzecząpospolitą Polską zbiega się z dniem rocznicy bitwy pod Grunwaldem Związek Obrony Kresów Zachodnich postanowił połączyć w tym roku oba obchody i urządzić w dn. 16 b. m. „Święto Kresowe". Do licznego udziału w tej uroczystości wzywa odezwa podpisana przez Korfantego, Żeromskiego, biskupa Szelążka itd.

Telegramy.

N. P. R. zachwiany.

Warszawa, 12. 7. Z Katowic donoszą, że Rada Naczelna N. P. R. na G. Śląsku powzięła rezolucję, w której:

1) piętnuje całą taktykę klubu sejmowego N.P.R., jako nieodpowiadającą uchwałom Rady Naczelnej tego stronnictwa, a przez łączenie się na terenie sejmowym z Niemcami i żydami, sprzeciwiającą się wszelkim zasadom chrześcijaństwa i polskości;

2) domagają się, aby — o ile zostanie postawiona kandydatura posła Korfantego na premjera — N.P.R. tę kandydaturę poparła i ewentualnie udzieliła poparcia każdemu rządowi, który zostanie powołany do życia przez stronnictwa narodowe w Sejmie.

W przeciwnym razie N. P. R. śląska grozi ustąpieniem z tegoż stronnictwa.

Dziecinna nienawiść.

Gdańsk, 11. 7. Z okazji zawinięcia eskadry duńskiej do portu gdańskiego wywiesiła Dyrekcja polskich kolei państwowych sztandar polski. W nocy usiłowało wtargnąć kilku mężczyzn do stróża, celem zmuszenia go do usunięcia wrogiego nacjonalistom pruskim sztandaru. „Patrjoci" teutońscy wrzeszczeli, że sztandar ich razi, przyczem miotali najordynarniejsze wyzwiska pod adresem Rzeczypospolitej. W swojej bezsilnej wściekłości nie spełniwszy polecenej „misji" hakatystycznej, wybili szybę w drzwiach frontowych.

Równocześnie powiewały nad „wolnem" miastem na zeughauzie z okazji wystawy hygienicznej dwie olbrzymie chorągwie czarno-biało-czerwone zburzonego cesarstwa niemieckiego.

Śmiertelny wypadek na lotnisku.

Kraków, 11. 7. (Pat.) Dziś rano zginął na lotnisku krakowskiem por. pilot Ludwik Nazimek.

Niebywały kurs marki niemieckiej w Londynie.

Londyn, 10. lipca. Na giełdzie londyńskiej spadł kurs marki niemieckiej w sobotę na 2.350 marek za funt. Ten spadek wywołał duże wrażenie w kołach rządowych. Należy przypomnieć, iż normalny przedwojenny kurs wynosił 20 i pół marek niemieckich za funt, że z końcem ubiegłego roku i początkiem obecnego kurs ten podniósł się na tysiąc marek, w ostatnich dniach zaś doszedł do 2 tysięcy. Wszystko to jest zapowiedzią ogromnego krachu finansowego. Wszystkie dzienniki są przepełnione artykułami na temat spadku marki niemieckiej.

Rozwinęła się tu żywa propaganda nie bez wpływu niemieckiego za pomocą dla Niemiec.

Katastrofa Walutowa w Niemczech.

Londyn, 10 7. W kołach londyńskich odczuć się daje zaniepokojenie z powodu ostatniego spadku kursu marki niemieckiej. Podkreślają, że nagły spadek marki świadczy o niebezpiecznem moralnem zmęczeniu w Niemczech. „Morning Post" stwierdza, że zdaniem City, Komisja Odszkodowawcza podejmie akcję celem poparcia stabilizacji waluty niemieckiej. Rząd Berliński jednak nie powinien dać się wyprowadzić z równowagi. Polityczne koła zaskoczone są tem, że katastrofa walutowa nastąpiła w tej właśnie chwili, kiedy w Berlinie obraduje Komitet Gwarancyjny, po którym oczekiwano stabilizacji marki niemieckiej.

Zamordowanie redaktora Dr. Marchlewskiego z „Kurjera Poznańskiego".

W środę, dnia 12. 7. przybył do redakcji Kurjera dentysta Trzewiatowski z Torunia i dwoma strzałami rewolwerowemi w serce zabił redaktora Dr. Marchlewskiego. Przyczyną zabójstwa było to że Trzewiatowski ogłosił drukiem paszkwil iż Kurjer Poznański jest żydowskiem pismem, zato został zaskarzonym przez kurjer Poznański i skazanym na trzy miesiące więzienia, ze zemsty więc dokonał zabójstwo na dobrym i dzielnym człowieku.

Redaktor: Julian Tyczka, Śmigiel.
Właściciel i wydawca: A. Klóskowski, Poznań 3.
Czcionkami drukarni Klóskowskiego w Śmiglu.